Makabryczna zbrodnia. Skatowany w centrum Skierniewic

data aktualizacji: 2019.07.01 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Brama przy ul. Ogrodowej została odświeżona. W mieszkaniu, w którym zaczął się dramat mieszka nowy lokator. Wszyscy pamiętają tamten dzień.

Skopanego człowieka oprawcy zostawili przed północą w bramie przy ul. Ogrodowej. Jego krew płynęła po betonie. Jeszcze żyjącego znalazła rano sprzątaczka. Mirosław O. w tydzień później zmarł w szpitalu w Łodzi. W lipcu rusza proces trojga mieszkańców Skierniewic. Grozi im do 10 lat pozbawienia wolności.

Magdalena Hryniewicz-Rucińska, prokurator rejonowy w Skierniewicach mówi: – Oskarżeni odpowiadają za pobicie ze skutkiem śmiertelnym. Działali wspólnie i w porozumieniu.

– Sąsiedzi nie reagowali, bo nie takie rzeczy tu się dzieją. Strach był – słyszymy w kamienicy przy ul. Ogrodowej. – Zresztą, tu ludzie starają się nie interesować sprawami, które ich nie dotyczą. Mają rodziny i dzieci, po co im więcej problemów – ze szczerością opowiada wysoki tleniony blondyn. – Nie miał kto mu pomóc, zresztą każdy się boi – wezwiesz policję albo pogotowie, to będziesz

podejrzanym albo kapusiem. Nie warto – dodaje.

> 22 lipca przed Sądem Okręgowym w Łodzi rusza proces w sprawie skatowania w Skierniewicach mężczyzny, który w kilka dni od pobicia zmarł w szpitalu.

Agnieszka Ch. (50 l.), Adam M. (29 l.) i Kamil K. (28.l) wspólnie pobili Mirosława O. W akcie oskarżenia czytamy „w mieszkaniu uderzali mężczyznę po głowie i ciele a następnie na podwórku kamienicy przy ulicy Ogrodowej, po jego przewróceniu na ziemię, bili i kopali po głowie powodując u niego rozległe obrażenia". Skierniewiczanin został zmasakrowany. Szczegółowy opis obrażeń oddaje skalę barbarzyństwa, z jakim został potraktowany Mirosław O. Lekarz stwierdził – pęknięcie śledziony z krwotokiem brzusznym, pęknięcie wątroby, złamania kości czaszki z przemieszczeniem odłamów, złamanie górnej ściany oczodołu, złamany nosa, krwiaki wewnątrzczaszkowe, stłuczenia mózgu, złamanie żeber, uszkodzony kręgosłup…

Oskarżeni pozostawili O. leżącego w podwórku kamienicy przed północą 3 lipca minionego roku, nie udzielili mu żadnej pomocy. Nad ranem, przed godzina 7 zakrwawione ciało znalazła sprzątaczka ZGM. To ona wezwała pogotowie. Mężczyzna oddychał, coś mówił. Nie dało się zrozumieć.

Agnieszka Ch. twierdzi , że uderzyła mężczyzna dłonią w głowę, czy kopała – nie pamięta, była zbyt pijana.

> Krwi tu było naprawdę dużo. Zresztą, chyba nie było osoby, która chcąc wyjść z podwórka na ulicę tego dnia nie upaprała nią sobie butów – słyszymy na miejscu tragicznych wydarzeń.

Krwi wokół byle tyle, że – po tym, jak pogotowie go zabrała – część sprzątaczka posypała piaskiem.

Zresztą, ślady krwi znajdowały się na panelach, które leżały pod ścianą, przy drzwiach wejściowych do mieszkania, na stopniu, na gumowej wykładzinie oraz pod drzwiami. Krew śledczy zabezpieczyli również na ścianie w mieszkaniu L. , były na futrynie, na łóżku, na pościeli. Z opinii biegłego wynika, że krew O. znajdowała się także na spodniach jednego z oskarżonych.

– Tu się pije wszystko, nie jest to wódka z monopolowego, wszystko, co sponiewiera tu się leje w szklanki i pije. Zaczęło się od tego, że pani L. powiedziała, że pan, co umarł, ukradł jej złote kolczyki. Syn kobiety z kolegą zaczęli go bić. Agnieszka go kopnęła, faktycznie, ale potem stąd poszła. Adam z Kamilem zostali i oni go dobili do końca. Zatłukli go w tej bramie jak psa. Byli okrutnie narąbani. Wie pani, Kamil stanął za matką, a że matka nagadała głupot i się z nich nie wycofała, to go zatłukli. Wie pani, tu wszyscy mówiła, że L. nigdy nie miała złotych kolczyków, zresztą, po wszystkim na obu uszach miała pozłacaną biżuterię – o wydarzeniach opowiada jeden z lokatorów kamienicy.

Adam M. przyznał się do stawianych mu zarzutów częściowo. Wyjaśnił, że tego dnia spotkał się z Agnieszką, która poprosiła go, by pojechał z nią na Ogrodową, bo „jakiś pan chciał okraść jej dziewczynkę ze złotych kolczyków". Na miejscu doszło do awantury między Agnieszką Ch. a Mirosławem O. Obecny przy tym był m.in. Kamil K., który również w sprawie usłyszał zarzuty.

„Adam walił z otwartej ręki, potem Agnieszka wparowała ze swoim butem. O. dostał jakoś w okolice żeber. Mirek upadł a wtedy Agnieszka uderzała go pięścią w twarz" – wynika ze zeznań świadków.

Potem Agnieszka zaprowadziła O. do mieszkania, tam wszystko toczyło się dalej. O. w mieszkaniu był

bity i kopany przez kobietę. Kamil K. tłukł go pięściami i dusił.

Agnieszka Ch. nie przyznaje się do stawianego jej zarzutu, twierdzi, że tego dnia piła wódkę, dużo wódki. Gdy stała w bramie przy ogrodowej Mirosław O. miał do niej podejść i kopnąć.

– Nie poznał mnie, chyba myślał, że jestem jakimś facetem. Oddałam mu „z liścia", ale żebym go kopała, nie pamiętam. Poszłam stamtąd. Jestem bezdomna, byłam u koleżanki, która mnie przyjęła na ul. Sienkiewicza. Nikogo nie skatowałam – utrzymuje. – Byłam zbyt pijana, by coś pamiętać, nie wiem, kto pobił Mirosława O., mnie tam nie było. Nie będę kłamać obciążając innych, nie wiem, kto skatował tego człowieka.

Prokurator powołał biegłych psychiatrów i psychologa. W ich ocenie stan Agnieszki Ch. nie stanowi przeszkody do jej uczestnictwa w postępowaniu procesowym i nie daje podstaw do kwestionowania poczytalności w stosunku do zarzutu.

Kamil K. przyznał się do stawianego zarzutu. Z jego zeznań wynika, że Mirosław O. był bity i kopany przez Agnieszkę oraz Adama. Najpierw na podwórku kamienicy, potem w mieszkaniu jego matki.

– Bili i kopali go po głowie, leciała mu krew z nosa, twarz puchła – relacjonował. Utrzymuje, że w żaden sposób nie pomagał oprawcom, ale i w żaden sposób nie reagował na to bicie.

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/32531-makabryczna-zbrodnia-skatowany-w-centrum-skierniewic